

Giełdy warzyw wartościowych

Mimo konkurencji hipermarketów połowa produkowanych w Polsce warzyw i owoców wciąż sprzedawana jest przez centra handlu hurtowego. Przybywa też chętnych do budowania takich ośrodków. W Katowicach powstaje rynek o docelowej wartości 100 mln złotych

Nowoczesne rynki hurtowe powstały w latach dziewięćdziesiątych przede wszystkim po to, aby wzorem krajów zachodnich ułatwić zbyt warzyw czy owoców producentom rolnym, a zaopatrzenie - drobnym kupcom. W większości obiekty te mają zasięg lokalny, skupia się tu handel hurtowy z najbliższego regionu. W kilku największych, np. w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Sandomierzu, zaopatrują się także odbiorcy z innych województw oraz z zagranicy.

Ekspert oceniają, że poprzez rynki hurtowe trafia do detalu połowa z produkowanych w Polsce rocznie 3,4 mln t owoców i 5,7 mln t warzyw. W tym znacząca część ziemniaków przeznaczonych do konsumpcji.

Nowe w miejsce starych

Dlatego polscy przedsiębiorcy widzą interes w tworzeniu nowych rynków hurtowych. Świadczą o tym plany budowy dużego centrum w Katowicach. Ma ono powstać na terenie zlikwidowanej katowickiej kopalni Kleofas.

Inicjatorem przedsięwzięcia jest katowicka Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa. Niegdyś firma handlująca surowcami przekształciła się w grupę kapitałową prowadzącą działalność w różnych branżach. Jej prezes Marian Bąk powiedział "Rz", że firma wygrała - za blisko 7,8 mln zł - przetarg na kupno ponadśmiohektarowego terenu byłej kopalni od Katowickiego Holdingu Węglowego. I tu ma powstać nowe centrum.

Z analiz centrali wynika, że nowoczesny rynek jest w tym regionie bardzo potrzebny. Obecnie warzywa i owoce, a także inne płody rolne dla blisko pięćmilionowego województwa, rozprowadzone są dzięki dwóm niewielkim targowiskom, które nie spełniają norm unijnych. Szacuje się, że przychody rynku w pierwszych latach działalności mogą wynieść 6,5 mln zł, a później nawet 13 - 14 mln zł.

Nowy obiekt ma być wyposażony w nowoczesne instrumenty dystrybucji towarów. Jeśli formalności związane z przejęciem terenu nie będą się przedłużać (rada nadzorcza Holdingu do tej pory nie zatwierdziła transakcji sprzedaży gruntu), to już w przyszłym roku mogą być gotowe stanowiska dla samochodów, z których może się odbywać sprzedaż.

Przedsięwzięcie popierają władze miasta. - Ważne jest, że potrzebna w tej aglomeracji instytucja umożliwi jednocześnie zagospodarowanie części terenu byłej kopalni. A przede wszystkim obiekt ten wpłynie na ożywienie gospodarcze tej części miasta - powiedział "Rz" rzecznik katowickiego magistratu Waldemar Bojarun.

Za czyje pieniądze

W zależności od wybranej koncepcji pierwszy etap inwestycji ma kosztować od 20 do ponad 45 mln zł. Docelowa wartość obiektu to ok. 100 mln zł. Inwestor przewiduje finansowanie tego przedsięwzięcia ze środków własnych lub z kredytów i funduszy unijnych.

Inaczej było z największymi rynkami hurtowymi, które powstały w Polsce w poprzednim dziesięcioleciu. Wybudowano je przy znacznym zaangażowaniu środków państwowych. Realizacja rządowego programu dotyczącego tych inwestycji kosztowała budżet blisko 300 mln zł. Większość obiektów w dalszym ciągu spłaca jeszcze kredyty zaciągnięte na budowę hal i parkingów.

Dlatego choć niemal wszystkie są już rentowne, mają na razie ograniczone środki na dalszą rozbudowę. Jednak w miarę możliwości inwestują zarobione pieniądze w rozbudowę i unowocześnianie bazy.

- Planujemy nowe hale, w których będzie można handlować rybami, mięsem i serami - mówi wiceprezes Wielkopolskiej Gildii Rolno-Ogrodniczej w Poznaniu Lidia Niemier. - Obecne obiekty wykorzystane są w 100 proc.

Dlatego przymierzamy się do rozbudowy rynku. Finalizujemy transakcje zakupu 15 ha. Inwestycje, których wartości jeszcze nie ujawniamy, chcemy zrealizować w ciągu trzech lat ze środków własnych, kredytów oraz podwyższając kapitał akcyjny spółki.

Rynek w Sandomierzu wybudował niedawno za 3 mln zł hale chłodnicze, a obecnie planuje zakup urządzeń do sortowania i pakowania.

Budowę nowej hali kwiatowej rozważa Zielona Góra.

- Staramy się na ten cel o środki unijne - mówi prezes rynku Jacek Urbański. - Z własnych zysków i z kredytów postawiliśmy i oddaliśmy właśnie do użytku halę spożywczą, która kosztowała 1,5 mln zł.

W Ostrowie Wielkopolskim ma powstać lokalny rynek hurtowy dla okolicznych producentów.

Znacznie mniej odbiorców ze Wschodu

Kilka lat temu największe rynki położone przy dużych aglomeracjach (blisko konsumentów) planowały rozbudowę i wyposażenie magazynów, aby przejąć częściowo na siebie rolę firm, które sortują, pakują i przygotowują towar dla dużych odbiorców, takich jak hipermarkety lub kontrahenci zagraniczni. - Doszliśmy jednak do wniosku, że rynek hurtowy powinien być przede wszystkim miejscem, gdzie sami producenci sprzedają swoje produkty bezpośrednio odbiorcom - mówi Janusz Byliński z giełdy w Broniszach. - Nie chcemy jako rynek angażować się w handel i tworzyć konkurencji dla klientów naszego centrum. Na rynku powinny zaopatrywać się niewielkie sklepy i kioski z targowisk lokalnych.

Inną politykę prowadzą duże rynki, wokół których jest wielu producentów rolnych, a mało odbiorców, np. rynek w Sandomierzu.

- Takie centra jak nasze, niemające w sąsiedztwie wielkiego odbiorcy jak handel stolicy czy innej aglomeracji, muszą pełnić podwójną funkcję - hurtowego targowiska i firmy handlowej. - Kontraktujemy i skupujemy płody rolne od producentów, przygotowujemy towar do sprzedaży i eksportujemy - mówi prezes Sandomierskiego Ogrodniczego Rynku Hurtowego Janusz Stasiak.

Zwłaszcza dla rynków we wschodniej części kraju do niedawna - oprócz krajowych - ważnymi klientami byli kupcy ze wschodu, głównie z Rosji i Ukrainy. Od blisko roku sytuacja się jednak zmieniła.

- Oceniamy, że po zamknięciu granic z Rosją przyjeżdża co najmniej 30 proc. mniej odbiorców zagranicznych niż w ubiegłym roku - mówi Janusz Stasiak. - Od połowy maja do końca sierpnia odnotowaliśmy obecność tylko tysiąca samochodów, które wywoziły około 25 tys. ton warzyw. To niewiele, bo roczny obrót na naszym rynku to około 400 tys. ton. Teraz pojawiają się jedynie odbiorcy z Ukrainy, Białorusi i Litwy.

Brak handlowców z Rosji odczuwają też Bronisze, choć - jak obserwuje prezes Janusz Byliński - o wiele więcej przyjeżdża ostatnio handlowców z Litwy, Łotwy i Estonii.

Nasze wyniki byłyby na pewno lepsze, gdyby wschodnie granice były otwarte - mówią prezesi tych rynków.

Do Holandii nam daleko

Choć rynki hurtowe odgrywają ważną rolę w obrocie płodami rolnymi, to zdaniem Jana Świetlika z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Holandii w tej dziedzinie raczej nie dogonimy. Tamtejsze rynki to raczej giełdy, gdzie wprawdzie pokazuje się towar, ale głównie uzgadnia ceny i warunki dostawy. U nas są to dobrze urządzone i wyposażone obiekty targowiskowe, gdzie fizycznie odbywa się handel płodami ogrodniczymi i owocami, tyle że na skalę hurtową.

Takie rynki zresztą nadal z powodzeniem działają w krajach zachodnich, np. w Niemczech czy we Włoszech. Nastawiają się na zaopatrzenie lokalnej sieci mniejszych sklepów, osiedlowych targowisk i bazarów, restauracji czy szpitali.